



Potrzeby wojska to nasz core biznes

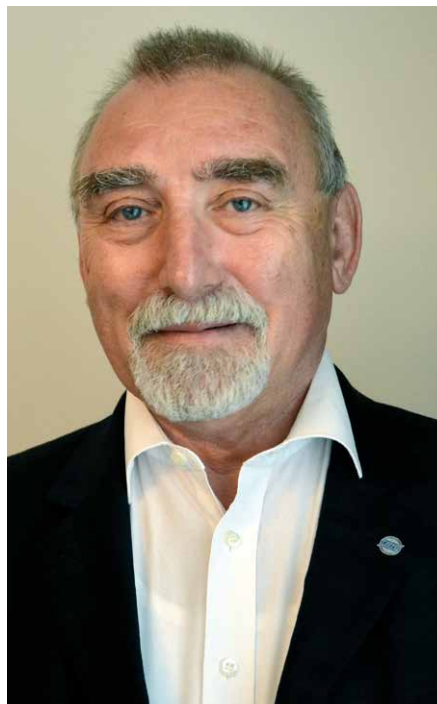


Z Janem Dolanieckim, kierownikiem działu sprzedaży w WCBKT S.A., o dorobku i perspektywach biznesowych tego zakładu rozmawia Maciej Szopa.

WCBKT S.A. funkcjonuje już od 50 lat z czego jako samodzielny podmiot gospodarczy od niemal 40. Jakie nowatorskie urządzenia zostały tu zaprojektowane?

Nasza firma powstała na bazie Zakładu Produkcji Doświadczalnej, którego głównym zadaniem była realizacja pomysłów naukowców z Wojskowej Akademii Technicznej. Faktycznie na początku jego działalności powstawały tutaj niezwykle innowacyjne rozwiązania. Wśród nich wymienilibym pierwszy polski mikroskop elektronowy i pierwszy laser. Potem pojawiło się nowe zadanie – wspomaganie procesów technologicznych techniki wojskowej w zakresie remontów, a potem także trenażerów i symulatorów. Prace nad tymi ostatnimi wynikały z faktu, że do sprzętu produkcji sowieckiej trenażery niemalże nie powstawały. W tym czasie koszty szkolenia miały znaczenie drugorzędne, wykorzystywano się powszechnie prawdziwe wozy bojowe czy samoloty. W tym czasie symulatory lotu były traktowane przez pilotów jako „dopust boży”, zresztą ich walory szkoleniowe były bardzo mizerne. Tymczasem już pod koniec lat 70. zaczęło brakować pieniędzy. Decydenci w Siłach Zbrojnych RP, biorąc za wzór rozwiązania w zakresie szkolenia wojsk w państwach NATO podjęli decyzję o włączeniu w proces szkolenia wojsk trenażerów i symulatorów użytkowanego wtedy sprzętu bojowego. Na realizatora tego programu wybrano ZPD, który wywiązał się z powierzonego zadania bardzo dobrze. Zaczynaliśmy od trenażerów dla załóg czołgu T-55AM – Miedziana i Groń. Stworzyliśmy też trenażery do ręcznej odpalanych przeciwlotniczych pocisków rakietowych systemów Strzała-

-2M i Grom. Były to Iglica-1 i 2. Powstałe w wyniku tamtych prac urządzenia są używane do dziś, o czym świadczy fakt, że ostatnio zmodernizowa-



Jan Dolaniecki, kierownik działu sprzedaży w WCBKT S.A.

liśmy we współpracy z OBRUM Sp. z o.o. symulator czołgu T-72, który jest teraz wykorzystywany w Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu. Będzie on ponownie prezentowany w czasie MSPO 2018 w Kielcach na stoisku AWL.

Czy będziecie modernizować także kolejne symulatory?

Mamy kolejne propozycje dla wojska w tym zakresie. Chodzi m.in. o trenażer bojowego wozu piechoty BWP-1, który nadal pozostaje w służbie w setkach egzemplarzy, a samych jego trenażerów jest użytkowanych ponad 80. One nadal funkcjonują, niestety w większości zostały one wyprodukowane ponad 20 lat temu, co powoduje, że zastoso-owane tam oprogramowanie i sprzęt IT ma delikatnie mówiąc „wartość muzealną”. Biorąc pod uwagę fakt, że „architektura” BWP-1 i jego parametry taktyczno-techniczne do dnia dzisiejszego nie uległy zmianie, wyprodukowane trenażery mogą być dalej skutecznie wykorzystywane w procesie szkolenia, pod warunkiem, że zostanie w nich zmienione szeroko rozumiane IT. Mamy pomysł jak je zmodernizować pod kątem wymiany rozwiązań z zakresu oprogramowania, narzędzi informatycznych i hardware'u. Dzięki tym działaniom chcemy poprawić wizualizację i dostosować te urządzenia do obowiązujących programów szkolenia.

Czy to oznacza, że WCBKT S.A. chce powrócić jako wytwórca symulatorów i trenażerów?

My jako firma nie będziemy inwestować w rozwój oprogramowania. Skupiliśmy się jedynie na tym, żeby utrzymać sprawność trenażerów starych i wprowadzać w nich modyfikacje, które pozwolą na ich efektywne wykorzystanie do czasu pozostania w służbie BWP-1 czołgów T-72 i PT-91. Podpisaliśmy umowę z wyspecjalizowaną firmą zewnętrzną, która się zajmuje tymi urządzeniami pod kątem IT. Biorąc pod uwagę, że obecnie planuje się modernizację i powrót do służby czoł-

Nowoczesny LUZES V/D serii V – pierwsze urządzenie tego typu dostarczone Siłom Zbrojnym RP i pierwszy zasilacz elektroenergetyczny posadowiony na samochodzie ciężarowym Jelcz 442.32.

gów T-72, to trenażery Beskid również będą nadal eksploatowane. Co za tym idzie będzie trzeba unowocześnić do nich bazę symulacyjną, a nawet sprawić żeby stała się interoperacyjna z istniejącymi obecnie nowoczesnymi symulatorami, np. stworzonym w OBRUM-ie symulatorem Rosomaka Jaskier. Co więcej, jeżeli pojawi się zapowiadana modernizacja czołgów T-72, wówczas trzeba będzie ją uwzględnić w trenażerach. Nasza umowa z firmą IT to zabezpieczy, jako że jesteśmy właścicielami pełnej dokumentacji do tych urządzeń. Oni zajmą się stroną informatyczną, my – mechaniczną. W żadne nowe typy trenażerów się nie będziemy wkiwać. Po pierwsze dlatego, że każdy dostawca oferuje obecnie sprzęt wraz z pełnym pakietem szkoleniowym. Po drugie, w Polskiej Grupie Zbrojeniowej to OBRUM został wybrany na centrum kompetencji jeśli chodzi o symulatory i trenażery. Wchodząc w tę działkę weszlibyśmy w ich kompetencje, a nie oto chodzi. Naszym celem jest efektywne zabezpieczenie działania urządzeń, które były opracowane i wyprodukowane w naszej spółce, a ich użytkowanie jest zasadne z punktu zabezpieczenia szkolenia wojsk.

Ale poszukujecie nowych obszarów działalności?

Staramy się dywersyfikować naszą produkcję. We współpracy z Wojskową Akademią Techniczną przygotowaliśmy system do tłumienia wybuchów i gaszenia pożarów w czołgach i innych pojazdach bojowych. To jest ten słynny Stopfire, który już ma swoją historię. Kilka firm, które już wcześniej usiłowały wdrożyć ten system nie odniosło spodziewanego sukcesu. My na dzień dzisiejszy możemy pochwalić się certyfikatem Wojskowego Instytutu Techniki Pancernej i Samochodowej, który potwierdza, że wszystkie założone i wymagane od tego typu systemu parametry zostały spełnione. Wygląda na to, że my odnieśliśmy sukces. Lada dzień dostarczymy nieodpłatnie pierwszy taki system do prototypu BWP Borsuk. Nie ukrywam też, że na tegorocznych targach Eurosatory zainteresowanie Stopfire wyrażali Chorwaci, którzy chcieliby go zainstalować w swojej Patrii AMV.

Jednak specjalnością WCBKT S.A. jest coś innego... Jak do tego doszło, że wyspecjalizowaliście się w produkcji urządzeń naziemnej obsługi statków powietrznych?

Kiedy Polska przystępowała do NATO musieliśmy zapewnić Siłom Zbrojnym RP interoperacyjność w wielu dziedzinach, jedną z nich było zapewnienie takich urządzeń do naziemnej obsługi statków powietrznych (NOSP), które mogłyby być użyte w procesie obsługi wszystkich typów statków powietrznych, zarówno produkcji byłego ZSRR jak i zachodnich producentów. Zadanie to powierzono WCBKT i wywiązaliśmy się z niego na piątkę z plusem albo wręcz na szóstkę.

O jakie urządzenia chodziło?

Zaczęliśmy od prac na urządzeniach zasilania elektroenergetycznego (Ground Power Unit – GPU). Tak powstały LUZES II, a potem montowany na „Starach” LUZES V/D. To byli następcy rosyjskich urządzeń APA-4 i APA-5. Kolejne były urządzenia LZE-6 prądu stałego przewidziane do zasilania śmigłowców. Zasilacze elektroenergetyczne zaczęli

śmy produkować jeszcze na początku lat 90. Potem pojawił się program Paleta. Chodziło o kompleksową wymianę urządzeń (dystrybutorów) dostarczających tlenu, powietrza i azotu do statków powietrznych. Przyjeliśmy wtedy koncepcję, że dystrybutory tlenu i azotu będą napełniane z urządzeń przetwarzających te media z postaci ciekłej w gazową. Powstały tzw. gazyfikatory. W międzyczasie trwały rozwój i polonizacja naszych rozwiązań. Powstawały ich kolejne wersje i modyfikacje naszych urządzeń. Dziś np. wszystkie elementy zasilaczy GPU – poza silnikiem i prądnicą – są produkcji polskiej. Reasumując, wszystkie produkowane w naszej Spółce urządzenia NOSP są opracowane na bazie naszej koncepcji, u nas została opracowana pełna dokumentacja, my jesteśmy producentem i gwarantujemy pełny serwis w całym cyklu życia urządzenia. Można powiedzieć, że jest to całkowicie polski produkt. Uważamy to za sukces. Cały czas rozszerzamy ofertę. Montujemy nasze urządzenia na ciężarówkach wskazanych przez SZ RP, ostatnio samochodach Jelcz 442.32. Obecnie prowadzimy prace nad rozszerzeniem oferty dla Sił Zbrojnych RP.

Od kilku lat jesteście obecni także na rynku cywilnym jako producent urządzeń NOSP. Jak idzie wam na tym polu?

Oczywiście naszym głównym zadaniem jest zabezpieczenie potrzeb SZ RP w zakresie urządzeń NOSP, ale mamy pewne nadwyżki mocy produkcyjnej. Chcemy też pokazać, że nie jesteśmy wyłącznym dostawcą produktów dla pojedynczego klienta. Stąd potrzeba zaistnienia na rynku cywilnym i posiadania „drugiej nogi”. A sprawa nie jest łatwa, bo konkurencja jest ogromna i rywalizujemy z potentatami obecnymi na rynku od kilkadziesiąt lat. Na rynku cywilnym jesteśmy od pięciu lat i już mamy pierwsze sukcesy. Obecnie realizujemy zlecenie dla polskich firm handlingowych LS Airport Services S.A. oraz WELCOME S.A. Dzięki temu na lotniska w całej Polsce w 2018 r. trafi kolejnych 7 urządzeń GPU Taurus, łącznie będzie ich więc już około 15. Nasze GPU – 7/90 TAU-RUS – cieszą się bardzo dobrą opinią. Świadczy o tym choćby fakt, że było to jedyne polskie urządzenie dopuszczone do obsługi samolotu Air Force One w czasie wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa w 2017 r. Niezależnie od tego próbujemy szukać miejsca dla produktów „niszowych” m.in. opracowaliśmy holownik lotniskowy Pegaz, który jest wykorzystywany w 1. Bazie Lotnictwa Transportowego na Okęciu. W ubiegłym roku pozyskaliśmy też dokumentację od zlikwidowanej firmy ZREMB i staliśmy się właścicielem wszystkich dokumentacji prostszych urządzeń lotniskowych które były tam produkowane. Zatrudniliśmy także pracujących tam wcześniej specjalistów. Dzięki temu w naszej ofercie znalazły się dodatkowo schody, wózki, podesty, taśmociągi, wodzidla i inne proste urządzenia. Tak więc mamy program rozwoju cywilnej „nogi”, chociaż nie jest to nasz core biznes.

Czy udało wam się zdobyć jakiegoś klienta eksportowego na rynku cywilnym?

Na razie udaje nam się sprzedawać na rynku polskim, ale mamy zapytania z zagranicy. Po raz kolejny powiem: to trudny rynek, stąd ceny naszych urządzeń musimy dopasować do „cen rynkowych”. Aktualnie ceny oferowanych przez nas GPU są na poziomie średnich cen tego typu urzą-

dzeń, pomimo, że ich jakość w ocenie naszych polskich klientów jest wyższa niż urządzeń oferowanych przez innych producentów. Szanse więc istnieją, ale naszym priorytetem było i jest zapewnienie potrzeb w zakresie NOSP naszego strategicznego klienta, jakim są SZ RP.

W latach 90. Polska, dzięki WCBKT zaczęła produkować własne uniwersalne urządzenia NOSP. A jak poradziły sobie inne państwa?

Do postsowieckich maszyn używają sowieckich urządzeń, a nowe samoloty pozyskują wraz z przeznaczonymi do nich urządzeniami lotniskowymi. Niestety w Polsce mamy podobne przykłady. Tak było z F-16, tak jest teraz z M-346, który zakupiono wraz z „własnymi” urządzeniami. Niestety często się jeszcze zdarza w Polsce, że zagraniczne firmy z łatwością wygrywają przetargi oferując produkty za niską cenę, na słowo wierzy im się że ich produkty są świetne i spełniają wymagania a tymczasem ich jakość często odbiega chociażby od standardów reprezentowanych przez nasze wyroby. Z kolei my – mimo, że mamy opinię dobrego producenta – przy wprowadzaniu każdego nowego rodzaju urządzenia NOSP musimy latami udowodnić, że nasz wyrób to optymalny wybór. Najlepszym przykładem jest nasz osuszacz LOP. Powstał na zapotrzebowanie SZ RP i od ponad pięciu lat walczymy żeby wszedł do służby. Dodam, że „po drodze” wyrób ten został nagrodzony Defenderem. W międzyczasie wybrano inną firmę, która zagwarantowała niższą cenę, ale okazało się że jej sprzęt jakościowo się nie nadaje. To był zwykły osuszacz budowlany!

Jakie są inne argumenty za waszymi wyrobami poza wysoką jakością i uniwersalnością?

Mamy mnóstwo pomysłów, które można byłoby wdrożyć zmniejszając import. Naszym atutem jako spółki jest to, że jesteśmy w systemie obronnym państwa. Gwarantujemy, że to co dostarczamy będzie działało przez cały planowany czas użytkowania, zgodnie z wymaganiami postawionymi przez Siły Zbrojne. Często dzięki wysokim standardom wykonania, jakie obowiązują w naszej Spółce oraz właściwej eksploatacji przez użytkownika urządzenia są wykorzystywane znacznie dłużej niż było to pierwotnie zakładane. Np. niedawno do jednego z naszych starszych urządzeń, które miały już wyjść z eksploatacji, znaleźliśmy zamiennik dawnego nieprodukowanego już elementu. Moglibyśmy umyć ręce – tak jakby to zrobiła zapewne inna firma i urządzenia zostałyby skierowane do kasacji. Co więcej jesteśmy w stanie proponować przedłużenie działania urządzeń innych producentów niż WCBKT S.A. Mamy przecież tylko zagwarantować odpowiednie parametry na wyjściu.

Czy plan żebyście dostarczali 100 proc. urządzeń NOSP dla SZ RP jest nadal aktualny?

Tak, ale nie do końca. Niektóre typy i klasy urządzeń są tak rzadko używane i nieliczne, że nie ma sensu ich budować samemu. Mam tu na myśli np. podnośniki do ciężkich bomb lotniczych czy inne tego typu urządzenia. W skali kraju potrzeba tylko kilku takich urządzeń. W takich przypadkach lepiej jest nabyć zdolności do serwisowania i ich modyfikacji. I to jest tak naprawdę oplacalne, bo jeśli nabędę zdolności do serwisowania urządzenia i jego modyfikacji, to zabezpieczenie wysokiej sprawności urządzenia w całym cyklu jego życia to także świetny interes.

Dziękuję za rozmowę